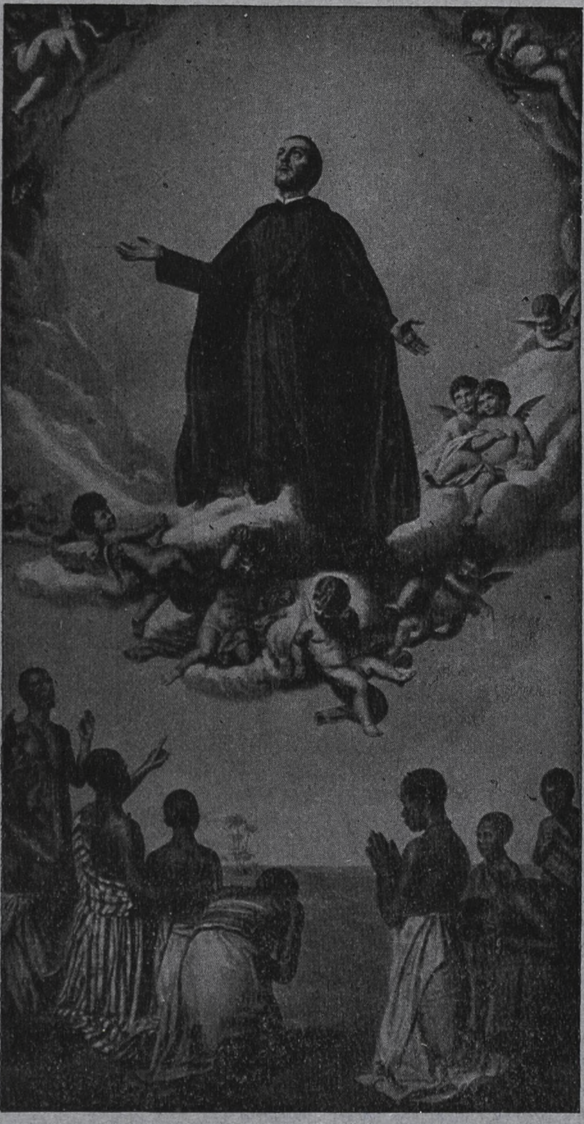
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rok XXXIX. — Nr. 10. Październik 1931.

Echo z Afryki



Czasopismo ilustrowane
dla poparcia misyj katolickich w Afryce.

Wydawca: Sodalicja św. Piotra Klawera (Klawerjańska).

ECHO Z AFRYKI

katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w języku polskim, włoskim, francuskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgierskim i chorwackim.

WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska.

Cena rocznie 2.50 Złp., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do gen. Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w Rzymie: Roma (123), via dell'Olmata 16.

Cena pojedyńczych numerów 20 gr.

Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej:

Warszawa, ul. Warecka 10 m. 5. — **Kraków**, ul. św. Marka 25. — **Poznań** ul. Szymańskiego 6. — **Wilno**, ul. Zamkowa 19. — **Częstochowa**, ul. Panny Marji 73. — **Krosno**, (Małopolska). — **Kielce**, p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckiego 16 m. 8. — **Gniezno**, p. Anna Potulna, Mieczysława 1. — **Bielsko**, Piłsudskiego 7. — **Łódź**, p. Ignacy Dubas, ul. Przędzalniana 55. — **Lwów** p. Fedaszówna, ul. Zadwórzańska 89, albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — **Wrocław**, Hirschstrasse 33. — **Zug**, (Szwajcarja), ul. św. Oswalda 15. — **Ameryka**, Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd, **St. Louis Mo.** Adres domu głównego: **Rzym**, Sodalizio di S. Pietro Claver. Roma (123), via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188 — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Wilno 80.954. — Krosno 411.222.

OFIARY NADESŁANE

w miesiącu czerwcu 1931 roku.

Na misje afrykańskie w ogólności: 3.106·41 zł., 15·40 $; **Na Msze św.**: 533 zł., 10 $; **Na dotkniętych głodem**: 15·05 zł., 2 $; **Dla trędowatych**, 87·70 zł., 1 $; **Na wykup niewolników i podarki chrzestne**: 1.175·75 zł., 30 $; **Dla dzieci murzyńskich**: 399·45 zł.; **Na kształcenie seminarzystów**: 2.210·50 zł.; **Dla katechistów**: 627·80 zł., 200 lirów; **Na chleb św. Antoniego**: 1.217·60 zł., 17 $; **Na grosz św. Piotra Klawera**: 0·70 zł.; **Liga dzieci dla Afryki**: 68·17 zł.; **Na Związ-**



Kaplica i szkoła w Kroonstadzie.

Nowy rok szkolny — nowe nadzieje — nowe troski.

O. Józef Boenisch od Ducha Świętego — Prefektura Kroonstad.

Wedle przyjętego w południowej Afryce zwyczaju rozpoczęliśmy 21. I 31 w szkołach dla krajowców nowy rok szkolny w połowie stycznia.

Zaraz z początku opublikowano wyniki państwowych egzaminów z ubiegłego roku. Jak w 1929 tak i teraz w 1930 — osiągnęliśmy w wyższych klasach wynik 100%. Wszyscy kandydaci nasi przeszli, gdy tymczasem w bezwyznaniowej rządowej szkole w Kroonstadzie tylko 30% uczniów zdało egzamin.

Dzieci krajowców zjawiły się odrazu w pierwszym dniu w nieprzewidzianej wprost ilości. Zapisaliśmy ich aż 420! Tego wcaleśmy się nie spodziewali! Ogromna liczba zgłaszających się ujawnia konieczność powiększenia naszej szkoły w najbliższej przyszłości. Jeżeli tego nie uczynimy, można się słusznie obawiać, że dzieci przejdą do bardzo dużej i dobrze urządzonej szkoły rządowej; (a tam bodaj usłyszą coś o religji). Do nas na razie jest napływ bardzo znaczny, skoro jednak nie nastąpi rozbudowa, wymknie nam się dużo dzieci, które w ten sposób będą stracone dla Kościoła.

W jednej z zewnętrznych stacyj kroonstadzkich w Kopjes, oddalonej może o 60 mil, zgłosiło się w pierwszym tygodniu do szkoły św. Otylji 138 dzieci, — ilość niebywała w tak niewielkiej miejscowości jak Kopjes. Kaplica szkolna pomieścić może sto dzieci. Co miałem począć z resztą? Najpierw próbowałem usadowić je na chórze, również stopnie ołtarza były gęsto obsadzone; ale i to nie starczyło. Wówczas zdecydowałem się wynająć obok stojący zbór protestancki, aby tam odbywać lekcje. Protestancki duchowny, murzyn, jest mi bardzo przychylny. Zgadza się na wszystko byleby opłatę miesięczną dostał regularnie. Przychodzi mi to coprawda z trudem, tem więcej, że grad podczas świąt Bożego Narodzenia dał się naszej szkole w Kopjes bardzo we znaki. Gdy miała po świętach rozpocząć się dalsza nauka, trzeba było poświęcić pokaźną kwotę na naprawienie powstałych szkód. Ziarnka gradu były wielkości jaj gołębich. Miałem nieco pieniędzy odłożonych na kupno ławek, a tu grad spłatał mi takiego figla. Niewiadomo jak długo jeszcze nasze katolickie dzieci będą musiały pobierać naukę w protestanckim zborze. Wszystko zależy od funduszów. Murzyni ofiarowali się sami ze siebie z pomocą. Chcą wyrabiać cegły, któreby potem wypaliło się na koszt misyj. Gdyśmy przed trzema laty budowali naszą pierwszą szkołę, murzynki z dziećmi na plecach szły do kamieniołomów tłuc kamienie. Teraz obiecują to uczynić znowu i mam nadzieję, że nas nie zawiodą. Jeżeli otrzymamy pieniądze na dach i okna oraz na opłatę robotnika, szkoła św. Otylji będzie mogła być niedługo powiększona.

Zewsząd przychodzą listy, a także delegacje murzynów, którzy w imiemiu swoich wiosek błagają o szkołę katolicką. Naogół coraz mniej są zadowoleni z bezwyznaniowych szkół rządowych i domagają się katolickich. To, co ci murzyni opowiadają, brzmi często nieprawdopodobnie, ale jest prawdą. Niedawno np. otrzymaliśmy list a następnie ustne relacje od pewnych murzyńskich rodziców z Lindley, którzy nam opowiadali, że główny nauczyciel szkoły rządowej namawiał ich synów i córki do nieskromnych praktyk. Rodzice byli słusznie oburzeni, że w szkole, która miała przecież być chrześcijańską, główny nauczyciel tak się bezecnie zachowuje. Zażądali u inspektora zbadania tej sprawy; śledztwo wytoczono wprawdzie i stwier-

dzono winę nauczyciela, ale udzielono mu tylko napomnienia, aby na przyszłość zaniechał podobnych czynów i na tem poprzestano. Rodzice są rozgoryczeni. Błagają nas o szkołę katolicką, ale my, niestety, dla braku funduszów musieliśmy ich na razie odesłać z niczem.

Podobnych wypadków moglibyśmy przytoczyć dużo. Prośby i nalegania o katolickie szkoły mnożą się, są one jednak dla nas raczej udręką niż radością. Głód, zmęczenie, niewygody, słowem wszelkie fizyczne trudy niczem są dla misjonarza. Najsroższy ból dla nas to te ciężkie chwile, kiedy dla braku grosza odmawiać musimy tym, co nas o pomoc błagają.

Wtedy jedynie tylko ufność w opiekę Bożą dodaje sił do wytrwania. Krzepimy się nadzieją — nadzieja podtrzymuje nas na duchu.

Uzdrowiona przez św. Teresę od Dzieciątka Jezus.

Opow. W. O. Laagel z Kongr. Św. Ducha, misjonarz w Afryce portugalskiej zach.

Nasz katechista z Kamangi opowiedział mi świeżo o uzdrowieniu Mbimbi, młodej katechumenki ze szkoły.

Była ona poważnie chorą. Jej pogańscy rodzice udawali się napróżno do licznych sławnych fetyszerów, by uzyskać uzdrowienie ukochanego dziecka: stan jej nie ulegał żadnej zmianie; przeciwnie, mimo ofiar z kóz i kur, przeznaczonych do zaklinania złych duchów, by wyszły z ciała chorej, dziewczyna opadała coraz więcej z sił.

Na wieść o zbliżającej się śmierci, przybiegli krewni i znajomi rodziców, by, podług krajowego zwyczaju, być obecnymi w ostatnich chwilach. Katechista, zawiadomiony również o beznadziejnym stanie młodej katechumenki, udał się do chaty jej rodziców, by sobie zdać sprawę, czy w nieobecności Ojca mógłby może przygotować tę duszę do przyjęcia chrztu św. Uprzytomnił sobie, że niebezpieczeństwo było groźne, a znajdując Mbimbi, która już od kilku miesięcy uczęszczała do szkoły, dostatecznie obznajmioną z prawdami wiary chrześcijańskiej, ochrzcił ją, nadając jej słodkie imię Teresy.

Ale nie było to dosyć dla jego wiary i gorliwości, to też dodał głośno: „Przyjaciele, będziemy teraz błagali Boga za wstawiennictwem św. Teresy od Dzieciątka Jezus, która działa tyle cudów i która taką miłością otacza Misje, by uzdrowił naszą Mbimbi... W szkole odmawiają



Mbimbi, uzdrowiona przez świętą Teresę od Dzieciątka Jezus.

wszyscy codziennie, poganie i chrześcijanie, różaniec przed jej obrazem, czczonym przez wszystkich..."

Ufność naszego gorliwego chrześcijanina nie została zawiedzioną...

Neofitka powróciła powoli do zdrowia... Ku wielkiemu ździwieniu wszystkich mieszkańców wioski, którzy spodziewali się śmierci Teresy jeszcze w dniu chrztu św., dziewczynka est obecnie zupełnie zdrowa...

W ogniu prób.

Wikarjat ap. Dahomey.

List Matki Alojzy Barné ze Zgrom. Sióstr św. Rodziny.

W tym roku szczególniejsze nawiedzają nas doświadczenia. Daje nam się dobrze we znaki wielka drożyzna, oraz dręczy nas plaga szarańczy, która zniweczywszy częściowo żniwa jesienne, zabiera się do zrujnowania plonów spodziewanych w czerwcu. Miałożby istotnie dojść do tej ostateczności, by nasze wychowanki — przygotowane i nawet ochrzczone już — musiały wrócić do swych rodzin pogańskich? Chwila jest zatrważająca. Zbytu niema na żadną pracę i żaden towar, gdyż krajowcy są zupełnie bez środków.

Licząc wszakże na znaczny dochód z oleju palmowego i bawełny, co zazwyczaj zasilało naszą kasę, otworzyłyśmy w Abomej nowicjat dla Sióstr tubylczych oraz internat dla dzieci, chcących przejść na naszą wiarę. Pomocy nie mamy znikąd, a potrzebaby nam, oprócz żywności i odzieży dla tych biedaków, także kilka ubikacyj dla pomieszczenia ich — tymczasem mamy tylko nasze dobre chęci i ogromną ufność w Opatrzność.

Nowy jeszcze kłopot przybywa do tych i tak już niebywałych udręczeń, a mianowicie troska o los powołań. Dziewczęta murzyńskie stoczyć muszą zwykle ciężką walkę z rodzicami, gdy chcą wstąpić do nowicjatu. Rodzice bowiem pragnęliby je sprzedać i dobrze na tem zarobić. Gdybyśmy miały środki po temu, by zadowolić chciwość rodziny, w niejednym wypadku umożliwiłoby się młodej murzynce pójście za głosem powołania. Ponieważ wikarjat nie może nam udzielić żadnych zasiłków, nie pozostaje nam nic innego tylko prośba o jałmużnę. Co dopiero jedną z najdzielniejszych Sióstr czarnych zabrała

nam rodzina. Gdyby było można złożyć za nią okup, byłaby jeszcze między nami.

Śmiem żywić nadzieję, że dobroczyńcy Sodalicji św. Piotra Klawera zechcą wziąć pod uwagę naszą wyjątkową nędzę. Mamy obecnie przeszło 10.000 fr. długów, a życie jest tu coraz droższe.

Ufam, że służebnica Boża Marja Teresa Ledóchowska, dla której mamy przywiązanie prawdziwe jak dla matki, poda wam sposób przyjścia nam z pomocą.

Chciałybyśmy zostać Siostrami i Nauczycielkami.

Zapewne zdziwicie się, drodzy Czytelnicy, niemało, że jakaś czarna dziewczynka śmie pisać do was. Ale bieda uczy kołatać i do Boga i do ludzi.

Mnie — Magdalenę — największą z tych trzech dziewcząt na obrazku, wzięły Siostry do siebie jako maleńką sierotę na wychowanie. Z czasem polubiłam życie w klasztorze tak bardzo, że postanowiłam także zostać zakonnicą.

Anna Józefa — moja towarzyszka po prawej stronie, ma dużo przykrości z powodu swego zamiaru wstąpienia do klasztoru, zwłaszcza jej brat dorosły prześladuje ją na wszelki sposób, aby ją od tego odwieść. Serafina — najmłodsza z nas — też dużo wycierpiała w domu. Ojciec jej chorował długo na bardzo przykrą chorobę, która całą rodzinę wtrąciła w wielką nędzę.

Oto ta trójka nasza chciałaby tak gorąco zdobyć patent nauczycielki - misjonarki i przywdziać habit. Pragnęłybyśmy poświęcić się pracy nad ludem, z którego pochodzimy i którego język znamy; zwłaszcza dzieciom chciałybyśmy pomóc do poznania wiary katolickiej. Aby jednak zostać przez Państwo zatwierdzoną nauczycielką, należy jeszcze 4 lata pilnie się uczyć, a na takie studja trzeba dużo pieniędzy, wiele więcej, niż nasza droga Matka Eufemja nam na ten cel dać może.

Umyśliłyśmy więc sobie, że napiszemy do dobrych białych ludzi o pomoc. Kto zlituje się nad nami i pokryje koszta naszej nauki? Będziemy bardzo wdzięczne i obie-

cujemy modlić się gorąco za naszych Dobroczyńców. Kto nas wesprze? Bóg zapłać!

Magdalena Madikana,
Misja Montebello.

Koszta utrzymania i wyszkolenia jednej czarnej Siostry wynoszą narok przeciętnie 300 zł. Mniejsze ofiary na rzecz czarnych zakonnic przyjmujemy również z wdzięcznością.



Trzy czarne postulantki

W intencji prenumeratorów „Echa z Afryki" i Dobroczyńców Sodalicji św. Piotra Klawera odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy św. rocznie.

Kwiat z Bożego ogrodu.

Z prefektury apostolskiej Kubango w Angoli.

Siostra Stanisława od Jezusa ze Zgrom. św. Józefa z Cluny.

Miesiące czerwiec, lipiec i sierpień były względnie chłodne i dały się we znaki nieprzywykłym do tego afrykańczykom. Zapadali na bronchit, na grypę; chorych było bardzo dużo. Ileż to do nas zgłaszało się po derki do okrycia. Pewna mamusia czarna z niemowlęciem na ręku, gdy otrzymała upragniony koc, pocałowała go płacząc z radości! Miałyśmy naraz 14 sierot chorych na zapalenie płuc. Na szczęście wszystkie z wyjątkiem jednej, wyleczyły się. Natomiast podobało się Bogu doświadczyć nas, zabierając jedną z Sióstr krajowych, naszą drogą Siostrę Marję od Narodzenia. Była ona w Misji od piątego roku życia. Bardzo słabowita i spokojnego usposobienia, czuła się dobrze wśród Sióstr — nie pragnęła zgiełku ani towarzystwa; żyła jak fiołek w ukryciu. Wzrastała cicho obok nas, odbyła nauki z łatwością i złożyła dwa egzaminy z odznaczeniem. Powołanie zakonne wzrastało z nią razem. Doszedłszy przepisanego wieku, wstąpiła do postulatu, potem przeszła nowicjat i złożyła profesję. Znała się na każdej robocie, można było polecić jej czy to kuchnię, pranie, prasowanie, czy też chorych, szycie, haftowanie itp. Nie ustępowała w niczem europejskim zakonnicom. Umiała nawet akompanjować, do śpiewu na harmonjum. D. 24 czerwca (zaziębiła się) dostała dreszczy — przyszło zapalenie płuc. Cały tydzień miała temperaturę ponad 40^0. Błagałyśmy Serce Jezusa o zachowanie nam tego kwiatka tak cennego dla naszego ogródka misyjnego. Jezus wszakże zapragnął go zerwać dla siebie. Zresztą S. Marja była dojrzała dla nieba, złożyła już śluby wieczyste i uczyniła ofiarę z życia. W ostatnich chwilach jedna z Sióstr zwilżyła jej usta, by ją trochę orzeźwić. „Och, Zbawiciel nasz nie zaznał takiej ulgi!“ rzekła. Całując z miłością wielki krucyfiks, zmarła nazajutrz d. 30 czerwca. Dusza jej uleciała, by połączyć się z Oblubieńcem niebieskim, nie pokalawszy, jak mocno wierzymy, otrzymanej na chrzcie białej szaty. Zgon jej zasmucił wszystkich naszych wiernych — ale już odczuwamy błogie skutki jej wstawiennictwa u Bożego tronu.

Zapowiadają się nowe powołania wbrew wszelkim przeszkodom. Wuj naszej Siostry Marji od Wniebowzięcia groził jej niedawno, że jeżeli nie zgodzi się powrócić do wsi i wyjść zamąż, to utnie jej głowę. „Czyby to nie było najlepszem dla mnie? rzekła na to poprostu; poszłabym prędzej do nieba...“

Krzyż zginął.

Wikarjat apostolski Bukoby.

O. Keyzers — w Zgrom. Ojców Białych.

„Ojcze, gdzie jest krzyż?“

„Jakże, mój drogi, w kaplicy przenośnej oczywiście. Zawsze tam jest razem ze wszystkiemi przyborami do nabożeństwa. Bez krzyża niema Mszy!...“

„Ojcze! szukałem wszędzie! przeszperałem wszystko... Niema krzyża!“

Zaczynam szukać sam — sam z kolei przerzucam wszystko. Napróżno! Krzyża niema... Był taki mały — ledwie 10 cm wysoki. Ale ostatecznie czynił zadość warunkom liturgicznym.

„Co zrobimy, mój drogi? Bez krzyża nie może być Mszy!...“

„Ależ ojcze, co Ojciec zamierza? Mamy powiedzieć tym wszystkim chrześcijanom, którzy tu ze wszech stron się poschodzili, żeby sobie poszli do domu bez Mszy i bez Komunji?!...“

„To bardzo smutne... Gdybym był miał prawdziwy krzyż ołtarzowy, jak należy coby tu zawsze był na gruncie, nie mógłby tak przepaść jak szpilka...“

„Ojcze, a czy nie znalazłoby się czegoś odpowiedniego na piersiach u którego z naszych ludzi?“

„Dobra myśl! Zobaczmy. Mój krzyżyk? Trzy centymetry — poświęcił go za moich młodych lat Leon XIII. Ale to takie maleństwo..“

„Ojcze — masz ten — 5 cm. ale bez Chrystusa!“

„Ojcze! weź mój, 7 cm!“

„ — Jaki Chrystus starty — gorze niż stopa św. Piotra w Rzymie!“

„Ojcze — oto mój, który dostałem od nieboszczki ciotki.“

„Dobrze — daj! Nie jest nadzwyczajny, ale w braku lepszego...“

Umocniłem krzyżyk zapomocą ljany między dwiema gałęźmi i odprawiłem św. Ofiarę, modląc się z wdzięcznością za starą ciotkę w czyścu.

Kto się zlituje nad wędrownym misjonarzem, który na ołtarzu nie ma ani jednego świecznika i któremu krzyż zginął w dżungli?

Krótkie wiadomości z Misyj.

Mgr. Sevaz — bisk-sufr. w Farafanganie. W stosunku do środków, jakiemi rozporządzamy, zdziałaliśmy dużo. Kościół, który budujemy, stanie, dzięki Bogu, niedługo pod dachem. Śpieszno nam wejść do niego i przyjąć w nim wiernych. Kościół stary — z drzewa — w którym dotąd odbywają się jeszcze nabożeństwa, za szczupły wobec wzrastającej wciąż liczby naszych chrześcijan, grozi ruiną. W czasie huraganów i cyklonów jesteśmy w wielkiej obawie. Z innego jeszcze względu pragniemy przyśpieszyć budowę a przynajmniej wykończyć to, co najtrudniejsze i niebezpieczne. Nasz architekt bowiem, p. Henriot, — człowiek niezmiernie energiczny mimo swych 64 lat, niedomagań i przykrego klimatu, jest kaleką o jednej ręce. Czuwa on od rana do wieczora nad robotą murarzy i cieśli. Jest to trud, którego długo nie wytrzyma. Patrzę zawsze z niepokojem, gdy tak z jedną tylko ręką wchodzi na drabki i rusztowanie. Przeszłego roku spadł z dość znacznej wysokości, na szczęście bez poważnych następstw. — Wyciągam więc rękę błagalnie do Sodalicji św. Piotra Klawera. Nasz wikarjat jest ogromny. Zakres naszej pracy wciąż rośnie. Trzeba myśleć o budowie lub restaurowaniu kościołów i kaplic wśród dżungli, o katechistach, szkołach, warsztatach itp. Potrzeby zawsze przewyższają nasze fundusze.

O. Jordan, (Łazarzysta) Fort — Dauphin.

Sprawa, która i was z pewnością żywo obchodzi, to nauka zasad wiary. Udzielamy jej młodym ludziom z państwowych szkół normalnych, którzy się kształcą na nauczycieli, lekarzy, geometrów, urzędników i będą mieli — zły czy dobry — w każdym razie znaczny wpływ na ludność. Dokładam wszelkich możliwych starań, by ich skupić koło siebie, zainteresować, dostarczyć im nieco stosownych urozmaiceń. Co miesiąc rozdaję im papier listowy i znaczki. Przy końcu roku otrzymują w nagrodę koszulę za 20 franków i różne drobne upominki: książki, noże, kapelusze itp. Słowem

3.000 franków stopnieje w oczach w krótkim czasie. Zato jednak z tych 150 uczniów 70 a może 80 nauczy się zasad prawdziwej wiary i pogłębią się i utwierdzą w dobrem.

Zasiewamy dobre ziarno w te młode umysły, a żniwo ujrzymy kiedyś w duszach krajowców, którzy z nimi będą się stykali. W tych dniach otrzymałem list od jednego Ojca, który pisze: „Gdyby nie wasza szkoła w Farafanganie, mielibyśmy na urzędach samych protestantów albo pogan.“ Oby Serce Jezusowe zakrólowało w południowej części wyspy, obyśmy mogli przysłać Mu dużo młodych ludzi!... W czwartek i w sobotę wieczorem mają wolne; wychodzą do miasta. Niestety! pokus tam nie brak. Chciałbym mieć dla nich kilka harmonjum. Malgasze lubią muzykę, do której zresztą mają istotne zdolności. Jeden z naszych braci koadjutorów, doskonały organista, zbiera ich w czwartek i daje im lekcje śpiewu. Ośmielam się polecić waszemu miłosierdziu i ten wysiłek apostolski.

O. Baude. O. S. F. S. Rzeka Pomarańczowa. Wasza jałmużna zjawiła się w samą porę, aby pokryć przykre bardzo długi. Nasi ludzie dużo napracowali się w tym roku — w czerwcu Bóg miłosierny uradował nas dwa razy pożądanym deszczem. Jeżeli wszystko pójdzie pomyślnie, możemy spodziewać się w grudniu dobrych żniw. Tymczasem jeszcze bieda wszędzie, która trwa już pięć lat czy więcej... W tych warunkach tylko z wielkim trudem utrzymujemy nasze szkoły, brak żywności i odzieży. Gdybyście wiedzieli, jak nam się przydała wasza przesyłka i ile nam te ubrania ujęły kłopotu. Mocne koce też były bardzo pożądane. A za waszą miłosierną jałmużnę kupiłem zaraz kukurydzy dla sierót i dla uczniów czterech naszych szkół. W dniu 15 sierpnia 19 z nich (11 chłopców, 8 dziewczynek) przystąpiło do pierwszej Komunji św., dwie sieroty świeżo przyjęte ochrzciliśmy właśnie dwie godziny przed tą ceremonją. Wiara prawdziwa rozszerza się w tym kraju mimo przeszkód i różnych udręczeń. Liczymy na wasze miłosierdzie a jeszcze więcej na wasze modlitwy.

O. Beaulieu — Ojciec Biały — Tabora — Polecono mi założyć nową stację: Misję Narodzenia M. Boskiej w Bussongo. Brak tu wszystkiego — przedewszystkiem kościoła dla katechumenów, którzy napływają ze wszystkich stron. Dla nas pobudowaliśmy sobie małe chatki na sposób krajowy i żyjemy w nich na łasce wężów. Najważniejszem jest pozyskać przybytek dla Zbawiciela. Mieszka On teraz nędznie w sześciometrowej lepiance, wysokości 1,60 m., uboższej niż stajenka betlejemska. Mamy na początek 200 chrześcijan. Zaludnienie jest bardzo gęste, jak w żadnej części wikarjatu. Wkoło nas mieszka 50,000 pogan a trochę dalej — o 100 km. stąd — może ze 150,000. Ile łaski będzie potrzeba, aby przywieść ich wszystkich do jednej owczarni. Pragnęlibyśmy otrzymać do naszego przyszłego kościoła figurę albo obraz Narodzenia M. Boskiej, a także głośny dzwon do zwoływania licznych już obecnie katechumenów. Pracujmy i módlmy się w jednej myśli. Królować chce nasz Umiłowany! Przyjdź Królestwo Twoje...

Na Madagaskarze.

Opow. O. Engelwin — Łazarzysta — misjonarz w Fort-Dauphin.

W kraju misyjnym misjonarze podróżują na wszelaki sposób: na własnych nogach, na koniu — czółnem (pirogą), w lektyce, na rowerze, na motocyklu, samochodem... i przebywają fantastyczne wręcz odległości. Nie obędzie się przytem bez przygód i wypadków, to też o tych przeżyciach możnaby gawędzić bez końca... Dziś opowiemy o krokodylach.

Piroga płynie wolno w dół rzeki, obfitującej w krokodyle, które Malgasze nazywają panami wody. Gdy upał doskwiera, krokodyle biorą słoneczną kąpiel na ławicach piasku. Czy myślicie, że obawiają się przejeżdżających? Oto jeden — ogromny — widząc pirogę misjonarza, zdaje się już węszyć ucztę, którą będzie mile trawił aż do następnej kwadry — otwiera paszczę od ucha do ucha, że wystraszyłby się sam wyrwidąb. Piroga podpływa coraz bliżej. Pada strzał: paf — paf — widzisz, masz — w same zęby — możesz teraz pofatygować się do dentysty..."

Innego dnia zetknąłem się znowu z jednym z tych chropowatych potworów, który pewnie chciał się zemścić za tamten strzał. Był to już wieczór późny — bardzo ciemny. Wyszedłem z pirogi na ławicę piasku w środku rzeki, aby tu spędzić noc. Moi wioślarze poszli szukać drzewa suchego, potrzebnego do ugotowania kolacji, ja zostałem na straży przy pirodze. Byłem tyle nieroztropny, że, zastrzeliwszy po drodze kilka kaczek, umieściłem je między bagażem w głębi czółna. Krokodyl płynął za nami, a poczuwszy świeże mięso, nie namyślał się długo i teraz wlazł na pirogę, by zabrać porcję dla siebie. Co tu począć? Słyszałem go, ale go nie widziałem, a strzelba moja była w pirodze. Byłem rad, gdy usłyszałem, że z powrotem chlupnął w wodę...

Krokodyl to jegomość, którego woli się mieć za daeko niż za blisko siebie. Jeżeli się człowiek natknie na niego bardzo blisko, roztropność zaleca zrobić wpierw testament... Pewnego razu byłem w gościnie u pewnego administratora i tenże obiecał mnie uraczyć kaczką z ryżem. — Ale kaczki trzymały się tamtego brzegu wielkiego jeziora, rojącego się od tych strasznych płazów. Pod-

płynął tedy zapolować na zapowiedziany specjał. Gdy wracał eskortowała jego czółno gromada krokodylów, które byłyby go połknęły za jednym zamachem, gdyby był nieszczęśliwym przypadkiem przewrócił się z czółnem. Chciał strzelić, aby je odstraszyć. Ale jego wioślarze, zabobonni wobec krokodyla i tchórzliwi w obliczu niebezpieczeństwa, wstrzymali go... „Biały człowieku, nie strzelaj — to nie jest chwila odpowiednia do robienia huku...“ Tym razem krokodyle uszły bez łupu i pewnie uroniły nieco ze swych sławnych łez...

Kronika Sodalicji św. Piotra Klawera.

Warszawa. W dniu 24 kwietnia o godz. 10-tej i pół rano w Kościele Im. Jezus zostało odprawione uroczyste nabożeństwo z Wystawieniem Najświętszego Sakramentu i kazaniem misyjnem, które wygłosił Ksiądz Dr. A. Około-Kułak, Prałat Kapituły Metropolitalnej Mohylewskiej, przedstawiając stan pracy misyjnej i konieczność naszej współpracy. Na chórze artystyczna gra skrzypcowa, w wykonaniu Zelatora Sodalicji p. E. Rafelda.

W dniu 28 kwietnia w Sali przy ulicy Kredytowej N. 14 odbyłosię Zebranie sprawozdawcze Sodalicji Klawerjańskiej. Zebranie zagaił Ksiądz Prałat St. Kuczyński, zapraszając do stołu prezydjalnego P. P. Wandę Grochowską i Eleonorę Borkowską oraz P. Mecenasa Brunona Kupczyńskiego jako sekretarza.

Ks. Prałat Kuczyński dał wyraz radości, że zapełniona Zebranymi wielka sala jest dowodem, zwiększającego się z każdym rokiem w naszem społeczeństwie zrozumienia ważności idei misyjnej. Słowo wstępne o istocie i celu akcji misyjnej wygłosił Ksiądz Prałat A. Trepkowski, Archid. Dyrektor Związków Misyjnych. Piękne i podniosłe przemówienie zakończył Czcigodny Prelegent oddaniem hołdu wielkiemu Misjonarzowi, Papieżowi Piusowi XI, poczem Zebrani powstali podnosząc na cześć Ojca św. gorący, trzykrotny okrzyk. Sprawozdanie z działalności Filji Warszawskiej za 1930 r. złożyła Kierowniczka Filji. Ze sprawozdania tego Zebrani mieli możność dowiedzenia się między innemi, że Sodalicja rozporządza własnym lokalem przy ul. Wareckiej N. 10, w którym przyjmuje stale przez cały dzień wszelkie choćby najdrobniejsze ofiary na cele misyjne i zapisy na członków, tamże odbywają się Zebrania w ostatni wtorek każdego miesiąca. Zaznaczono również w sprawozdaniu, że każdy pierwszy piątek miesiąca odprawia się w Kościele Im. Jezus Msza św. przed Wystawionym Najśw. Sakramentem w intencji Misyj, a w każdą I-szą niedzielę miesiąca, w tymże Kościele o godz. 6-tej wieczorem uroczyste nabożeństwo z kazaniem misyjnem. Z wielkiem uznaniem podkreślona była gorliwa współpraca Zelatorów, Kapłanów, Pań Zelatorek, Panów Zelatorów i Dobroczyńców misyjnych,

jak rownież złożono serdeczne podziękowanie Księdzu Prałatowi E. Brzeziewiczowi i Księdzu Dr. W. Jakowskiemu za łaskawe udzielanie Kościołów na nabożeństwa misyjne.

Drugą część programu wypełniło wyświetlanie filmów: „Wędrówka po Abisynji" i „Audjencja u Ojca św.

Ilustrował przy fortepianie p. Stanisław Seget. Za udział w Zebraniu Czcigodnym Kapłanom, Szanownym Uczestnikom i p. St. Segetowi, serdeczne podziękowanie składa Sodalicja Klawerjańska.

Kraków. Dnia 14 czerwca 1931 odbyło się w sali Sodalicji Marjańskiej przy kościele św. Barbary roczne Zebranie Zelatorskie, pod przewodnictwem Przew. Ks. Prałata Mateusza Jeża. Witając licznie zebranych Zelatorów, zachęcał Czcigodny Prelegent gorącemi słowy do współpracy z Sodalicją, do zdobywania nowych członków Zelatorów, wykazując obowiązki ciążące na Zelatorach a zarazem korzyści duchowne należących do Sodalicji Klawerjańskiej. Następnie kierowniczka Filji krakowskiej przystąpiła do sprawozdania z całorocznej działalności Sodalicji św. Piotra Klawera w Krakowie. Wiersz Ks. Jeża p. t. „Misjonarka pomocnica" wygłosiła Mania Borowska. Na fortepianie zagrała kilka kawałków Małgosia M. Nakoniec zostały wyświetlone obrazy misyjne, które objaśniała kierowniczka filji. Po Zebraniu zostali zaproszeni Członkowie Zelatorzy na loterję fantową, która się odbędzie 12 lipca w Sodalicji św. Piotra Klawera.

Wilno. Dnia 31 maja, pielgrzymka do Kalwarji. Rano o godz. 7-mej odprawił ks. Prof. Tyczkowski wspólną sodalicyjną Mszę św. w kościele św. Jana. Po nabożeństwie wyruszono z pobożną pieśnią na ustach, do Kalwarji. Piękna pogoda sprzyjała pielgrzymce. Po przybyciu na miejsce i po krótkim wypoczynku, rozpoczęto obchodzić stacje Męki Pańskiej. Przy każdej kaplicy wygłaszał ks. Prof. Tyczkowski bardzo podniosłe kazanie. Następnie odbyło się pod gołem niebem zebranie zelatorskie. Rozpoczęło się ono modlitwą za Afrykę. Do Wilna wrócono o godz. 9-tej wieczorem. Mimo tak spóźnionej pory, drzwi kościoła św. Jana były jeszcze otwarte. Po otrzymaniu Błogosławieństwa i odśpiewaniu Te Deum laudamus wrócono do domu z radością w sercu.

W niedzielę i poniedziałek, dn. 28 go i 29 czerwca odbył się staraniem Kierowniczki Filji oraz przy współudziale członków Koła Dramatycznego festyn misyjny. Dochod z niego podzielony był na cztery rodzaje ofiar misyjnych: Na niezwykle urozmaicony program składały się: Loterja fantowa, wyznaczona na wykup murzynka, beczka szczęścia — na murzynków, kółko szczęścia — na trędowatych i przy wejściu bufet — na Chleb św. Antoniego.

Łaski przypisywane wstawiennictwu M. T. Ledóchowskiej.

Najserdeczniejsze podziękowanie Marji Teresie Ledóchowskiej za szczęśliwy i bezbolesny prawie przebieg bardzo ciężkiej operacji ucha środkowego. Czcicielka Marji Teresy.

Dziękuję czcig. Marji Teresie Ledóchowskiej za wyleczenie córeczki z ciężkiej choroby, składam ofiarę 5 zł. na murzynków. M. R.

Czcigodnej M. T. Ledóchowskiej z głębi serca dziękuję, że mnie w tej ciężkiej chorobie wspomagała i ratowała i nie zawiodła ufności mojej w Jej orędownictwo u Boga W. K. 1 zł. na beatyfikację.

J. P. 2 zł. ku czci ś. p. M. T. Ledóchowskiej.

N. N. na wykup z imieniem „Marja — Teresa“ 60 zł. w int. dziękczynnej za wyleczenie zupełne oczu córki za przyczyną Marji Teresy Ledóchowskiej do Najśw. Serca Pana Jezusa.

Z. Fedaszówna składa 5 zł. jako podziękowanie ś. p. Marji Teresie Ledóchowskiej za uzdrowienie nogi i inne łaski, prosząc o głoszenie w Echu.

M. R. z P. 15 zł. dla murzynów, w intencji dziękczynnej M. T. Ledóchowskiej.

L. U. z P. w tejże intencji 1 zł. dla murzynów.

Za otrzymaną łaskę za wstawiennictwem św. Teresy od Dzieciątka J. i Marji Teresy Ledóchowskiej; 55 zł. Nalikowska

W maju b. r. zachorowała na ciężkie zapalenie płuc narzeczona mego przyjaciela, przyczem zachodziła poważna obawa, że nastąpi recydywa gruźlicy. Poleciłem ją szczególnej opiece świątobliwej Marji Teresy Ledóchowskiej, prosząc o szybki i szczęśliwy przebieg przesilenia. Rzeczywiście nie zawiodłem się, choroba przeszła szczęśliwie. Kazimierz Kapitańczyk prezes Zw. Akad. kół. Mis.

K. Knapik składa zł. 5 na Misje, jako podziękowanie Marji Teresie Ledóchowskiej za uzdrowienie dziecka, cierpiącego od lat dziewięciu na chorobę skórną.

Uwaga Redakcji: Oświadczamy jednak, że poddając się zupełnie dekretom Urbana VIII, tak do całości jak i szczegółów wyżej podanych nie przywiązujemy żadnej innej wagi jak tę, na którą zasługują wiarogodne świadectwa ludzkie. Określenia „czcigodna“, „błogosławiona“ i „święta“ w odniesieniu do Zmarłej, o której cnotach Kościół jeszcze nie rozstrzygnął, nie mają w żadnej mierze uprzedzać sądu Stolicy Apostolskiej.

Na służbie Bożej.

Ewangelja święta mówi wyraźnie na jednem miejscu o niewiastach, które w pewnej odległości szły za Jezusem z Galilei aby mu służyć. Rozważmy to sobie przez chwilę. Boski Zbawiciel otacza się mężczyznami, uczniami swoimi, niewiast nie dopuszcza do Swej bezpośredniej bliskości, im nie porucza misji czynienia cudów, wypędzania duchów nieczystych. Miłość do Chrystusa jednak zapuściła we wrażliwych sercach kobiecych równie silne korzenie jak w sercach uczniów. Miłość ta je przynagla, nie pozwala im pozostawać w domu. Parte tąż miłością i pragnieniem

gorącem przyczynienia się także do nawrócenia Izraela, idą za Mistrzem z Nazaretu, za Zbawicielem, starają się o Jego i Jego uczniów potrzeby doczesne, są szczęśliwe, wykonywując przy Nim skromny urząd Marty i ufają, że w ten sposób i one otrzymają swą cząstkę w świętej pracy na chwałę Bożą i dla zbawienia dusz.

I tak hojnie wynagradza Pan to ich współdziałanie!

O, wielką będzie także nagroda **misjonarki-pomocnicy dla Afryki** tej wiernej i skrzętnej Marty Chrystusowych misjonarzy na Czarnym Lądzie. Ona to służy im zdaleka, dba o potrzeby powierzonych im misyjnych stacyj, parta miłością dla Mistrza z Nazaretu i gorącem pragnieniem przyczynienia się do nawrócenia murzynów. Martą misyj afrykańskich, lecz nie Martą tylko. Ona i urząd Marji pełni. Przy pracy z serca jej płynie w niebo żarliwa modlitwa za afrykańskie ludy, za uczniów Pańskich, co im opowiadają Ewangelję, a przez dobrą intencję i samaż jej praca, która zajmuje nieraz myśl zupełnie, staje się modlitwą.

Kto pragnie bliżej wniknąć w piękność powołania misjonarki-pomocnicy, niechaj postara się o książeczkę:

Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki

napisaną przez Założycielkę misjonarek-pomocnic Służebnicę Bożą Marję Teresę Ledóchowską.

Cena 50 gr.

do nabycia pod adresami podanemi na II-giej stronie okładki.

ODPUST ZUPEŁNY,

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji Klawerjańskiej:

15 października w dzień św. Teresy;

28 października Szymona i Judy Apostołów.

Warunki: Godne przyjęcie św. Sakramentów pokuty i Ołtarza, nawiedzenie kościoła, modlitwa o rozkrzewienie wiary i na intencję Ojca św.

Redaktor odpowiedzialny: Marja Kopińska.

Nakładem Sodalicji św. Piotra Klawera.

Odbito w drukarni Tow. Św. Michała Arch. w Miejscu Piastowem.

zek Mszalny: 2.220·56 zł.; Na poszczególne cele i misje: 1.033·95 zł., 15 $; Na adoptację dziecka murzyńskiego: 20 zł.; Na adoptację Siostry murzyńskiej: 50 zł., Na misje polskie w Rodezji: 31 zł.; Na prasę afrykańską: 203·35 zł.; Rożne: 3 $.

Br. P. 130; B R. 107; A. K. 200; M. K. na katechistę 150; A. S. 70; M. T. misje 100; J. Gr. wykup 80; M. K. 40; Sodalicja uczennic przy Państw. Seminarjum żeńsk. a conto wykupu 48; Izdebska dla ks. Jana Sevaya 100; A. S. 39; Zakład lecz-nauk. SS. Nazaret. z Rabki dla O. Mùllera 30; G. H. 20; S. J. 31; J. G. 20·50; J. Mateja Ameryka 251·41; Krucjata Euch. Nowy Sącz dla O. Mùllera z loterji 100; P. E. 150; Istebna Urz. par. 176; ks. B. M. 30·36; Br. W. 152; OO. Redemptoryści 140; p J. K. na misje afrykańskie 50; p. P. z Westfalji na misje od siebie i zmarłego brata 1300 marek niemieckich; E. W. Dziećmiarki na biedny kościółek w St. Patrick 10; Mazurkiewiczowa ofiarowała wielki różaniec z drzewa (rzeźbiony) z Lourdes.

W dowód wielkiej wdzięczności i dziękczynienia św. Antoniemu Padewskiemu i Świętobliwej Marji Teresie hr. Ledóchowskiej za cudowne uzdrowienie po ciężkiej operacji, składam przy niniejszym 15 zł. Pelagja B.

WILNO: Zel. Anastazja Drębowicz opłaciła prenumeratę Echa, Murzynka i kalendarze za 5 lat z góry i na katechistę 150 zł. Towarzystwo „Przyszłość" na chleb św. Antoniego 30 zł., dziękując za otrzymane łaski i poleca się nadal jego opiece; p. Tulej dziękuje za otrzymane łaski i opiekę M. B. Ostrobramskiej składa na Misje 10 zł.; p. Jurewicz ofiarowała dwie komże koronkowe i 10 zł. na misje w Afryce; p. Szpinar na trędowatych 10 zł.; p. W. Szostakówna urządziła kwestę w dzień św. Ignacego Lojoli, przy kość. św. Kazimierza w Wilnie zebrała 32 zł.

Memento za zmarłych.

† **O. Bönisch** z Kongregacji Ducha św. Kroonstad, Afryka; † Michalska Katarzyna, Witanowice, prenumeratorka; † Bigorajska Brygida, Miłosław, prenumeratorka; † Gurówna K. nauczycielka, Głuszniewo, prenumeratorka; † Michał Skorotowicz, długoletni dożywotni zelator i prenumerator, który nie tylko wspierał misje datkami materjalnemi, ale też często poświęcał swój czas na bezinteresownej pracy fizycznej w biurze i w sali; † Kozakiewicz Anna, dożywotnia zelatorka; † Ksiądz Władysław Olbrecht, prenumerator; † Ksiądz Henryk Chwastecki, Proboszcz, prenumerator i dobroczyńca misyj; † Jankowska Marja, długoletnia prenumeratorka; † Frasunkiewiczowa Marja.

Związek Prasy afrykańskiej

ubogacony przez Ojca św. Benedykta XV licznemi odpustami, ma na celu bezpłatne dostarczanie Misjonarzom koniecznych do nauczania pogańskich murzynów książek w językach tubylców.

Związek ten obejmuje cztery rodzaje członków:

1. Członkowie założyciele, wpłacający jednorazową wkładkę w wysokości 5.000 złp.
2. Członkowie dożywotni z jednorazową wkładką 200 złp.
3. Członkowie wspierający (zelatorzy) z roczną wkładką 20 złp.
4. Członkowie zwyczajni z roczną wkładką 5 złp.

Każdą choćby i najmniejszą ofiarę na korzyść tego tak bardzo ważnego dzieła misyjnego przyjmuje z wdzięcznością Sodalicja św. Piotra Klawera pod adresami na 2 stronie okładki.

Zbieracze znaczków pocztowych,

oto dla Was doskonała sposobność przyjścia z pomocą Misjom afrykańskim.

Sprzedajemy na korzyść Misyj zużyte znaczki pocztowe pojedyńczo lub też w pakiecikach (kopertach) już gotowych — patrz wyszczególnienie poniżej —

w cenie za każdy pakiecik — 3 zł.

Przy zakupie 5 pakiecików odrazu 10 %, przy zakupie 10 pakiecików 20 % rabatu. Aby zaś Przyjaciołom Misyj sprawić szczególną radość, wysyłamy pakieciki pocztą Watykańską z Centrali Sodalicji Klawerjańskiej w Rzymie, via dell'Olmata 16 — jako listy rekomendowane, frankując je znaczkami 5, 10, 30 50, 75, i 80 centymowemi.

Pakieciki gotowe zawierają:

Z Afryki	35	różnych znaczków.
Z Włoch	50	" "
Z Jugosławji . . .	30	" "
Z Kolumbji	12	" "
Z Wyspy św. Maurycego .	10	" "
Z Austrji	100	" "
Z Polski	60	" "
Ze Szwajcarji . . .	25	" "
Z Hiszpanji . . .	25	" "
Z za Oceanu . . .	50	" "

Zamówienia **wraz z należytością** należy skierowywać do Sodalicji Klawerjańskiej w **Krośnie** (Małopolska). Prosimy bardzo podawać dokładnie i wyraźnie tak ilość zamówionych pakiecików jako też imię i nazwisko oraz adres zamawiającego, abyśmy w ten sposób jak najlepiej mogli obsłużyć naszych wiernych prenumeratorów.